Cena 10 hal.

Nr. 13. Kraków, Niedziela 9. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 2344. Adr. telegr. „Głos Narodu" Kraków.

Pogłoski.

Sprawa uregulowania stosunku między Kołem polskiem a Naczelnym Komitetem Narodowym jest dalej w stadyum rokowań. W ubiegły wtorek, jak donosił nasz korespondent wiedeński, przesłał prezes Koła polskiego dr Biliński do N. K. N., na ręce prezesa tej instytucyi, dra W. L. Jaworskiego, projekt uregulowania tych stosunków, będący wyrazem zapatrywań Koła. Wczoraj miały się odbyć, czy też dzisiaj odbędą się narady posłów socyalistycznych galicyjskich w sprawie wstąpienia ich do Koła polskiego, narady, zapowiadane w pogłoskach parokrotnie, których termin ze strony poinformowanej nie był autorytatywnie podany do wiadomości. Po tej ewentualnej uchwale posłów socyalistycznych przyjdzie dopiero czas na obrady Koła, na których rozważane będzie stanowisko naszej reprezentacyi politycznej wobec ewentualnego zgłoszenia się socyalistów na członków. Wreszcie uchwała Koła, jaka w tej sprawie zapadnie, będzie dopiero punktem wyjścia do dyskusyj dalszych, w których ustalićby się miał stosunek między Kołem polskiem a Naczelnym Komitetem Narodowym.

To, co przeniknęło do wiadomości publicznej z komunikatów Koła o naradach uprzednich, daje pewność, iż Koło polskie obstaje silnie przy swej roli reprezentacyi polityczej i że bierze nawet pod uwagę konieczność rozszerzenia tej roli, wobec zmienionych stosunków. Możnaby więc wnioskować, iż projekt, przesłany przez Dra Bilińskiego do N. K. N. w tym samym idzie kierunku. Wiadomo bowiem, że konflikt między Kołem a Naczelnym Komitetem wypłynął właśnie z rozszerzenia przez N. K. N. jego działań na teren polityczny, podczas gdy zgromadzenie z 16. sierpnia 1914. poruczyło mu organizacyę Legionów.

Sprawą tą, będącą od dość dawna przedmiotem dyskusyi, pisma krajowe zajmują się teraz stosunkowo nie wiele. Natomiast prasa wiedeńska poświęca jej więcej miejsca, dzięki informacyom, jakie otrzymuje, a które pełne są nieścisłości, powtarzających się jak gdyby systematycznie za każdą nową notatką. Nie wpłyną one, oczywiście, na tok rzeczy, gdyż posłowie nasi nie potrzebują czerpać swych politycznych wiadomości o Kole polskiem z dziennika wiedeńskiego. Przedostając się wszakże wraz z tymi dziennikami do kraju, powodują bałamucenie szerszej opinii i dezoryentowanie jej w ważnej kwestyi.

Przyczyniają się do tego pogłoski, szerzące się prywatnie, a również jakby systematyczne w swej nieścisłości i przedwczesności. Tyczą się one zarówno Koła polskiego i jego stosunku do N. K. N., jak samego Naczelnego Komitetu. Opowiada się, że Koło polskie zrezygnowało z praw reprezentacyi politycznej i przekazało je Naczelnemu Komitetowi, że to ostatnie ciało uzupełniło się już lub uzupełni w najbliższych dniach wstąpieniem tych członków, którzy je poprzednio byli opuścili itd. Ponieważ rokowania między Kołem polskiem a N. K. N. toczą się z natury rzeczy poufnie, przeto wieści takie nie wspierają się na żadnych podstawach faktycznych, lecz na pogłosce, lub ściślej mówiąc: plotce — i ci, którzy je rozsiewają, sprawie niezawodnie szkodzą. Podają bowiem w formie przesadnej, jako fakty spełnione to, co jeszcze nic zaistniało, a podsuwając Kołu polskiemu rezygnacyę z prerogatyw, powierzonych mu wolą społeczeństwa, szkodzą też powadze Koła, której strzedz jest obowiązkiem wszystkich.

Nawiązanie nici komunikacyjnych między Kołem polskiem, jako naszą reprezentacyą polityczną a N. K. N., jest z pewnością pożądane, a dotychczasowe stanowisko Koła umacnia opinię w przekonaniu, że praw swych, przez kraj mu nadanych, strzeże i że rozszerzenie ich, a nie uszczuplenie uważa za konieczne. Na tym gruncie dokonać się może pożyteczne rozwiązanie konfliktu, w jakim Koło polskie bez swej winy się znalazło. Głoszenie więc wersyj przeciwnych może mieć chyba ten cel jedyny, aby wprowadzić w błąd sfery szersze, a niedostatecznie poinformowane — aby utorować drogę wyobrażeniom, iż kombinacye podobne wogóle znajdują się w granicach możliwości. Później, gdy rzeczywistość będzie musiała im zaprzeczyć, pozostanie z tych pogłosek i plotek pewien osad, którego będzie można użyć za zaczyn do nowej, a równie bezpodstawnej i szkodliwej agitacyi przeciw miarodajnym czynnikom naszej polityki.

Z tego względu należy stwierdzić raz jeszcze, że rzecz znajduje się dotychczas w sferze rokowań i za tę sferę nie wyszła. Konflikt między Kołem polskiem a Naczelnym Komitetem Narodowym nie jest rozwiązany i rzekome rozwiązanie go nie pociągnęło za sobą żadnych dalszych konsekwencyj. Razem zaś z błędnemi pogłoskami upadają wszelkie wnioski, mogące służyć, a czasem służące już dla pewnych dążeń za materyał agitacyjny.

W okupowanem Królestwie.

Z miasteczek i powiatów. — Skierniewice. — Gimnazyum w Kaliszu. — Z Sochaczewa. — Ubytek 40.000 ludności. — W Łodzi. — Ludność Będzina.

Z okupowanego terenu Królestwa nadchodzą częściej wiadomości o życiu miasteczek prowincyonalnych i powiatów. Wszędzie prawie zaznacza się ubytek mieszkańców i trudności aprowizacyjne. Co do pierwszego, dość przytoczyć Skierniewice, gdzie z ludności powiatu, wynoszącej poprzednio 70.000 pozostało tylko 50.000. Największem spustoszeniem dotknięte są okolice Rawki; pas szerokości 12—15 wiorst wzdłuż Rawki jest zniszczony doszczętnie, a w niektórych miejscach niema nietylko śladu zagród włościańskich, lecz nawet całych wsi. Ludność z tych okolic znalazła schronienie we wsiach, położonych dalej od Rawki i w Skierniewicach. Dwie trzecie ludności powiatu Skierniewickiego żyją w nędzy. W rozpaczliwem położeniu znajduje się ludność gmin: Doleck, część gminy korabiewskiej i skierniewickiej. Same Skierniewice są w opłakanym stanie. Ludność miejska bez pracy i bez zarobku. W mieście i w części gminy Skierniewic mieszka wielu emerytów rządowych, zwłaszcza kolejowych itp.; sytuacya tam jest nader opłakana, gdyż ludzie ci emerytur nie otrzymują, a środki żywności z dnia na dzień drożeją.

Akcyę ratunkową prowadzi jak może chrześciański komitet dobroczynny w Skierniewicach: fundusze jego są już na wyczerpaniu. W Skieniewicach istnieje jedna jadłodajnia, która wydaje około 400 obiadów dziennie. Fundusze na utrzymanie tej jadłodajni mają dostarczać hurtownia i sklep komitetu z ewentualnych zysków, osiąganych ze sprzedaży towarów, których jednak jest brak. Poza tem zamierzone jest otwarcie w mieście jadłodajniherbaciarni dla inteligencyi. Funkcyonują w mieście trzy ochrony na 200 dzieci, jest to jednak zamało i niezbędne są jeszcze dwie ochrony, które w tych dniach mają być otworzone.

Szkolnictwo znajduje się w dość pomyślnym stanie. W samych Skierniewicach czynnych jest 7 szkół początkowych oraz szkoła realna 7-klasowa; po wsiach są już szkoły prawie we wszystkich gminach. Szpital jest jeden — powiatowy w Skierniewicach na 40 łóżek; dotychczas utrzymywał go magistrat miejscowy; obecnie brak jest lekarza, środków opatrunkowych i pieniędzy na utrzymanie. Władze miejskie stanowią: burmistrz i jego pomocnik, obaj Niemcy, mianowani przez władze niemieckie, oraz rada miejska, złożona z chrześcian i żydów, która dotychczas nie ujawniła żadnej działalności. W powiecie czynne są rady gminne.

W Kaliszu będzie otwarte gimnazyum męskie Zgłoszenia przyjmuje się do 15. stycznia, za zezwoleniem władz niemieckich. W zgłoszeniach należy podać stopień znajomości języka niemieckiego.

W powiecie sochaczewskim liczba ludności przed wojną wynosiła około 60.000, obecnie wynosi około 20.000, albo nawet i mniej. Bieda i nędza w powiecie — wielka; ludność czterech gmin, położonych po obu brzegach Bzury, mieszka w okopach. Towarzystwo dobroczynności wydobywa dzieci z okopów i umieszcza je w ochronie, otworzonej w Jeżówce. Projektowane jest otworzenie w najbliższej przyszłości sześciu nowych ochron. Schronisk dla dorosłych nie ma, jadłodajni i herbaciarni również nie ma. W Sochaczewie otwarto hurtownię artykułów spożywczych, w Łazach zaś sklep spożywczy. Po zatem w mieście czynna jest filia syndykatu rolniczego, która pracuje łącznie ze wspomnianą hurtownią.

Szkoły czynne są te, co i dawniej. Nowych szkół nie ma. Władze miejskie w Sochaczewie stanowią: burmistrz, Niemiec, oraz dwóch ławników, Polaków miejscowych, wszyscy zatwierdzeni przez władze. Rady miejskiej niema. Natomiast czynne jest Towarzystwo dobroczynności, zatwierdzone przez władze. W gminach są czynne komitety gminne, jako filie Towarzystwa.

Sąd polowy skazał na śmierć handlarza Adolfa Niedzielskiego z Łodzi za rabunek i fałszowanie ważnych dokumentów, zaś kucharza Feliksa Grzesikowskiego z Będkowa za posiadanie broni na 10 lat domu poprawczego.

Prezydent policyi łódzkiej wyznaczył taksę na naftę. Kwarta kosztuje 32 kop.

Oddbyło się zebranie doroczne Towarzystwa kredytowego miejskiego w obecności 600 członków. Budżet zatwierdzono w sumie 182.807 rb. Pożyczki wynoszą przeszło 3 miliony rubli.

W Będzinie podczas spisu ludności przed rokiem było 12.253 mieszkańców: chrześcian i 17.767 żydów. Obecnie jest 9.102 chrześcian i 18.933 żydów. Ubyło więc 3151 chrześcian, natomiast przybyło 1166 żydów.

Z Wiednia.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu".

Wiedeń, 7 stycznia.

(Konieczności a możliwości. — Dzisiaj a jutro. — Dwa centralizmy. — Obozujące stronnictwo niemiecko-austryackie. — Ugoda, traktaty i reforma finansowa. — Urzędniczy dodatek drożyźniany. — Przykrawane jutro. — Polacy w dniu dzisiejszym.

(**J.**) Wzmogła się konkurencya między koniecznościami dnia dzisiejszego, a postulatami jutra. Pod działaniem wojny powstał napór najpowszedniejszych potrzeb, a zmalały ilościowo i jakościowo środki, które służą do ich zaspakajania. Jednocześnie rozwielmożniły się żądania, pragnienia, troski i kaprysy jutra.

Bez projekcyi jutra, rzecz naturalna, nikt wyżyć nie zdoła. Ci, którzy zrozumieli tę prawdę, starają się zorganizować wyznawców swej jutrzejszej ideologii na podstawie sumiennego wypełniania nakazów dnia dzisiejszego. W tych ramach obraca się cicha praca odpowiedzialnych budowniczych społeczności. Są to wszystko procesy organiczne dokonywujące się w zależności od wydarzeń na terenach wojny i stąd bieg ich jest bardzo powolny. Widzimy więc, jak podwyżka cen mąki, potrzeba zabezpieczenia należytej ilości nabiału, nędza rzesz dotkniętych wojną, sprawa drożyźnianego dodatku dla państwowych urzędników, a więc naglące sprawy dzisiejsze wpływają bezpośrednio na kształty projektów ogólno-państwowych.

Ci, którym przyrodzone warunki użyczyły silniejszego oparcia gospodarczego dla zamiarów politycznych, występują śmielej, a projekcye ich przyszłościowe przybierają szybciej uchwytne kształty. Hr. Tisza wypowiedział się już niejednokrotnie w wielu sprawach wobec sejmu węgierskiego i zobowiązał się popierać dośrodkowe prądy w państwie austryackiem z wyjątkiem tych centralistycznych zapędów, które kuszą się o ustanowienie jednego punktu ciężkości, tj. wiedeńskiego, a zapominają o istnieniu drugiego, t. j. budapeszteńskiego. A więc dwa sankcyą pragmatyczną złączone, sprzymierzone, a jednak na odgraniczonych obszarach samodzielne i niezależne centralizmy. Krew wspólnie przelana i wspólne ciężary oraz zamiary gospodarcze wywołały potrzebę tej ewolucyi centralizmów.

Miarodajne czynniki w Austryi nie wypowiedziały się jeszcze w tej materyi, natomiast zauważyć się daje silny ruch w obozach stronnictw niemiecko-austryackich. Niemiecki Związek narodowy oraz Wszechniemcy naradzają się, reorganizują dla stworzenia nowych wytycznych w dziedzinie polityki. Dążą do pogłębienia i umocnienia austryackiego zmysłu państwowego pod hegemonią austryackich Niemców, przyczem kwestya jednolitego języka państwowego pierwszorzędną ma odegrać rolę. Tu i ówdzie słyszy się o projektach galicyjsko-polskich, ale zbywa tym wynurzeniom na autentycznej i programowej wartości. Słyszeliśmy w sejmie węgierskim, że nasamprzód ma być załatwiona ugoda między obiema połowami monarchii, a następnie przyjdzie kolej na wspólne rokowania handlowe z państwem niemieckiem. Tymczasem twierdzą niektórzy w Wiedniu, że w załatwieniu ugody z Węgrami w formie rozporządzenia cesarskiego nastręczają się różne trudności i że właściwie powinien parlament tę sprawę przygotować. Również co do reformy finansowej krążą rozliczne opinie, z pomiędzy których najgłośniejszą jest sprawa monopolów. Koła handlowo-przemysłowe zastrzegają się już dzisiaj przeciwko wyłącznemu obciążeniu w obawie, by za przykładem wskazań niemieckich Dra Helffericha idea podatków od zysków wojennych nie przeszczepiła się na grunt austryacki. Ministerstwo skarbu zajmuje się obecnie dodatkiem drożyźnianym dla urzędników państwowych, którzy spodziewają się, że w połowie lutego projekt dziś jeszcze nieznany, ujrzy oficyalne światło dzienne.

Tak to powołane czynniki zabiegają nieustannie i pracują nad tem, co nakazuje dzisiaj i co przynieść może jutro. Obok tych mniej lub bardziej pożytecznych pracowników dla jutra nie brak i zwykłych przykrawaczy, którzy swój własny interes przedewszystkiem mają na oku. A więc w pierwszym rzędzie niepoprawni marzyciele kawiarniani, odbywający w regularnych odstępach czasu pocieszne wyprawy w niedościgłe obszary. Uchylanie rąbków oficyalnej tajemnicy za wszelką cenę jest dla nich najszczytniejszem zadaniem. Oprócz nich nie brak i świadomych fałszerzy przyszłości. Tworzą oni rodzaj silnie zorganizowanego cechu, a ślady ich wybryków uwydatniają się najwyraźniej na łamach prasy neutralnej. Rekrutują się przeważnie z tych kół, które wybuch wojny przyjęły z radością w nadziei wielkich zysków. Ale wojna przeciąga się i grozi niebezpieczeństwo utraty zarobków. Więc robią na gwałt pokój i starają się sprowokować rządy i opinię publiczną do wynurzeń. Mieszają odrobinę prawdy z wymysłami i urządzają sensacye prasowe. Wiele hałasu spowodowały w ostatnich czasach niemieckie warunki pokojowe w „Neue Zürcher Zeitung". Zjawiły się sprostowania i zaprzeczenia urzędowe. Wszystko to bańki mydlane, podczas gdy krew jeszcze strugami się leje. Nas nie może zbytnio poruszać, czy i jak w tych wywodach wspomina się o nas. Wiemy, że przyszłość nasza zależy w pierwszym rzędzie od skupienia sił społecznych w zakresie kulturalnym, gospodarczym i politycznym. Pogłoski nas nie zaniepokoją i nie przeszkodzą, by mobilizacya energii narodowej odbywała się według nakazu; przetrwajmy w ten sposób, ażeby wczorajsi już dzisiaj nie byli bez jutra.

Miasto i wieś.

Niejednokrotnie omawiano na łamach pism codziennych i zawodowych korzyści wynikające z bezpośredniego stosunku wsi i miasta na polu aprowizacyi. W naszym kraju wzajemna miłość miasta i wsi jest platoniczna. Wzdychają do siebie kochankowie, wypowiadając się obszernie na temat, jakby to pięknie było, gdyby sobie nawzajem pomagali z wykluczeniem tak kosztownego, bo przeważnie obcego niespołecznego pośrednika, atoli kończy się na wzdychaniu i wzajemnych komplementach, a zysk bierze mniej sentymentalny i gadatliwy, ale za to sprytny pośrednik.

Jakie korzyści przynosi wspólne, rozumne współdziałanie wsi i miasta, oparte na wzajemnem zaufaniu i na uczciwej kalkulacyi obustronnej, o tem świadczy wymownie przytoczony tutaj przykład, zaczerpnięty ze szczęśliwego kąta ziemi, w którym gospodarze rolni więcej

Wojna cywilna.

„Nienawiść jest bronią słabych. Istnieje gniew szlachetny i gniew święty, lecz niema szlachetnej ani świętej nienawiści". *Rudolf Eucken.*

IV.

Jaśniejszy objaw. — Ideał narodowy, a ogólno-ludzki. — Teza Fr. Naumanna. — Od Kanta do Goethego. — Trzy epoki „wszechczłowieczeństwa". — Narodowość i nadnarodowość. — Nienawiść i gniew. — Bismark. — Trzy idealizmy. — Czerwony Krzyż ducha.

Wśród tej wojny na pióra, o której mówiliśmy poprzednio, a która wysuwa naprzód słabsze punkty kultury moralnej, uderzają tem silniej wszelkie objawy spokoju, wszelkie spojrzenia jaśniejsze i sąd bardziej objektywny. Z radością też zapisuje się każdy moment świadczący, iż umysły poważne pracują głębiej nad problemami, które ma rzekomo rozstrzygnąć bez reszty oręż, a które w swej istocie tem różnią się jednak od węzła gordyjskiego, że mieczem ich rozciąć niepodobna, gdyż zbyt głęboko tkwią korzeniami w duchowej przeszłości i w przyszłość duchową daleko się rozgałęziają.

W Charlottenburgu odbywają się w kościele Trójcy św. wykłady p. t. „Vaterländische Vorträge in ernster Zeit". Na jednym z nich wygłosił p. Fryderyk Naumann rzecz p. t. „Naród i ludzkość". Spróbujmy go streścić, jako przykład głębszego ujęcia pewnych zagadnień, których etapem i wynikiem zarazem jest dzisiejsza wojna.

Historya ludzkości — wywodził p. Naumann — jest obrazem kontrastu między ideą narodową, a ogólno-ludzką. Stary Testament obejmuje dzieje jednego narodu — Nowy Testament przechodzi do pojęć ogólno-ludzkich. W erze naszej pierwszą krystalizacyą tej drugiej idei było cesarstwo rzymskie, twór państwowy, w którym pod skrzydłami potężnej władzy miały zacierać się różnice między ludami i znikać granice. Organizacya ta byłaby niemożliwą bez pojęć, jakie wniósł w świat Nowy Testament. „Idźcie i nauczajcie wszystkie ludy!" i nauka, że Samarytanin jest bratem i człowiekiem równowartościowym — to duchowa podstawa międzynarodowości w naszej erze.

Długo tkwiła ta myśl w narodzie niemieckim, który był później ośrodkiem świętego rzymskiego państwa. Jeszcze wielcy jego myśliciele, od Leibnitza i Kanta, do Göthego włącznie, żyli w świecie człowieczeństwa jako takiego. Herder widział ideę tego świata w pieśniach ludowych i w tradycyach wszystkich narodów, które zbierał. „Wszystkie ludy są gałęziami jednego wielkiego drzewa: człowieka". Tak wyglądała mniejwięcej koncepcya świata i treść życia: pracować dla dobra ludzkości, całej ludzkości. A myślano tak jeszcze w chwili, gdy w Niemczech zaczęły się wyłaniać, z Klopstockiem i Möserem, pierwsze ślady niemieckości jako takiej: świata, który nietylko należy do ludzkości, ale jest własnym, odrębnym, specyficznym światem narodu niemieckiego.

Była to już druga epoka myśli ogólno-ludzkiej. Tak jak jej poprzedniczka wsparła się na Nowym Testamencie pod względem etycznym, zaś na cesarstwie rzymskiem pod względem politycznym, tak ta powrotna, druga, wyniknęła z kultury francuskiej, a doszła do szczytu z Napoleonem i w Napoleonie. Idea międzynarodowości — powiada p. Naumann — usiłowała skrystalizować się w światowem imperyum francuskiem. Ale tutaj podniósł się duch wyłączności narodowej. Przeciw Napoleonowi, jako wcieleniu myśli tego imperyum ogólnoludzkiego, ujętego w formę francuską, powstały Niemcy: powstał naród niemiecki. Przyszedł rok 1813, 1848, 1866 i 1870. Jako rezultat wydały te daty historyczne cesarstwo niemieckie, niemieckie kolonie, niemiecką flotę. Pod Lipskiem i pod Gravelotte ginęli Niemcy za rosnącą sprawę swego znaczenia światowego, za ideę łączności narodowej, za myśl narodową.

Ale równocześnie i równolegle wzrastała na swojej grządce idea ludzkości. Wzmagała się międzynarodowość. Rosła od Herdera na terenie filozoficznym, rosła ekonomicznie pod wpływem nauki angielskiej o wolnym handlu, rosła polityczno-ekonomicznie pod naciskiem socyalnej demokracyi. Podsycały ją środki komunikacyjne, które skracały przestrzenie między krajami i państwami, podsycała wzmożona tą techniką wymiana dóbr handlowych i myśli. „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!", było jej najjaskrawszym wyrazem.

Teraz nawraca p. Naumann do wojny dzisiejszej. Okazało się w niej — twierdzi — że internacyonalizm wieku dziewiętnastego był wykwitem ducha angielskiego, tak jak internacyonalizm wieków średnich — wytworem myśli rzymskiej i Nowego Testamentu, jak międzynarodowość wieku XVIII wyszła z tła państwa francuskiego. Albowiem „komunikacya światowa" była wielkim przywilejem Anglii, z udziałem innych ludów, o ile otrzymały na to z Londynu pozwolenie. Jednym z największych czynów historycznych — oświadcza Naumann — jest to, iż jeden naród, liczący 46 milionów, umiał stać się podporą idei ogólnoludzkiej i to w stopniu tak wysokim, że świat podległ złudzeniu, iż jest on ludzkością sam w sobie. Wojna to wyjaśniła, wniosła trzeźwość w te pojęcia".

A drugim rezultatem dzisiejszej katastrofy jest to, iż Niemcy narodowo jednolite — p. Neumann wyjątków nie liczy — okolone przez resztę Europy, znalazły oparcie w Austro-Węgrzech, w państwie narodowo mieszanem. „Do utrzymania naszej narodowości — powiada — potrzebujemy Czechów i Węgrów, chociażbyśmy poprzednio przeciw nim mieli niejedno. — Podczas gdy więc myśl międzynarodowa ulega ponickąd zdemaskowaniu, okazując się myślą angielską, myślą o panowaniu Anglii nad światem, równocześnie myśl narodowa w swym dalszym ciągu staje się n a dnarodową. Pryska sen, aby międzynarodowość powszechna dała się przeprowadzić z dziś na jutro, a natomiast powstaje związek z narodowościami sąsiedniemi".

Cóż stąd wynika? Oto „musimy podjąć się zadania jednego: żyć z ludami, których potrzebujemy do własnego podtrzymania samych siebie: żyć z nimi i współżyć naprawdę. Będziemy musieli przyzwyczaić się do tego, iż zmuszeni jesteśmy tworzyć grupę ludzkości, w której Niemcy będą rdzeniem, jądrem, ale w której będą nietylko oni sami. To będzie nowa linia rozwoju".

Trudno tutaj wchodzić w rozbiór tez, jakie postawił mowca niemiecki. Wpływ idei Nowego Testamentu na cesarstwo rzymskie i jego p a c e m r o m a n a m jest w każdym razie przypuszczeniem, którego historya potwierdzić nie może, chociażby ze względów chronologii. Idee Nowego Testamentu nie miały czasu ani możności przeniknąć do rządu cesarstwa w jego początkach. „Pax romana" była też konkluzyą polityczną poprzdniej całej poprzedniej polityki Rzymu, była metodą rządzenia, w której nie szło o zapewnienie ludom swobodnego rozwoju w duchu idei ogólno-ludzkich, lecz poprostu o najkorzystniejsze dla państwa zaborczego utrzymanie w ryzach ludów podbitych, aby je dla tegoż państwa wyzyskać. Potęga imperyum rzymskiego była jedynym motywem tego „pokoju" między narodami zagarniętymi — tak jak zawsze znał Rzym tylko jedną politykę: swej korzyści i to bezpośredniej. Natomiast „święte rzymskie państwo niemieckiego narodu", wypełniające sobą dzieje średniowiecznej Europy, było w istocie widownią zbliżenia się ludów na gruncie jednej idei, której wyrazem był Kościół. Europa miała dzięki katolicyzmowi wspólny język międzynarodowy: łacinę, miała też wspólną wszystkim narodom katolickim kulturę, która łączyła potężnym węzłem ludy, nieuświadamiające sobie jeszcze różnic plemiennych, ani narodowych. Tutaj, w Kościele, spełniło się ucieleśnienie polityczne idei ogólno-ludzkiej Nowego Testamentu.

Niemniej warto było streścić szerzej wywody p. Naumanna, gdyż z punktu widzenia „wojny cywilnej" kontrastują one dodatnio z pokrzykiem demagogii, jaka panoszy się zbyt szeroko na świecie, krwią zalanym. Słuchacze takich odczytów nie wychodzą ukrzepieni w nienawiści. Opuszczają kościół — jak opisuje sprawozdawca dziennikarski — przy dźwiękach organów; idą do domu, by przemyśleć to, co usłyszeli o przyszłem pożyciu „grup ludzkości" ze sobą. Postanawiają kochać ojczyznę i

się zajmują rolą niż polityką, burmistrze miast patrzą na kwestye aprowizacyjne ze stanowiska korzyści konsumenta, a nie ze stanowiska konjunktury najbliższych wyborów, zaś rzeźnicy zadowalniają się zyskiem odpowiadającym ich zawodowemu wykształceniu, kapitałowi wniesionemu w przedsiębiorstwo oraz pracy, a nie uważają się za wybrańców losu, którzy muszą w kilku latach zdobyć kamienicę trzypiątrową, butony dla żony i godny „pierścieniec“ z soliterem wielkości wojennej serwolatki dla siebie.

W grudniu 1911 roku przyszła do skutku umowa między miastem wirtembergskiem Ulm i miastem bawarskiem Neu-Ulm z jednej, a pewnem stowarzyszeniem rolniczem Bawaryi z drugiej strony, zapewniająca zarządom tych miast stałą dostawę świń po cenach z góry oznaczonych, wprost ze wsi do miasta, z wykluczeniem pośrednictwa pod jakąkolwiek formą. Według tego kontraktu zawartego na razie na przeciąg pięciu lat dostarcza towarzystwo miastom rocznie około 2 tysiące świń, o przeciętnej wadze 220 funtów, w cenie 150 fen. za funt żywej wagi, lub 63 fen. za funt bitej wagi. Stowarzyszenie rolnicze prowadzi zakład tuczenia świń na własny rachunek i niebezpieczeństwo, a odbiór tuczonych świń, których liczba pokrywa dziesiątą część ogólnego zapotrzebowania obydwu miast, odbywa się wyłącznie za gotówkę wprost przez zarządy miast. Na każdą sztukę odstawioną do tuczni, wypłaca miasto stowarzyszeniu zaliczkę bezprocentową w kwocie 60 marek, którą potrąca przy odbiorze towaru, nadto zaś oddają miasta bezpłatnie stowarzyszeniu grunt pod tucznię i inne potrzebne budynki i płaci 1.400 marek rocznie na koszta amortyzacyi odnośnych wkładów. Kontrakt zawiera tylko kilka krótkich postanowień, gdyż główną jego podstawą jest dobra wola obudwu stron i wzajemne zaufanie, których nie zastąpi najsprytniej spisana umowa, przewidująca najrozmaitsze komplikacye i obejmująca odpowiednie kautele, zagrożenia kar konwencyonalnych itp. Niezależnie nad ułożeniem umowy nie suszył mózgu specyalista kauzyperda, stosunek wzajemny trwa do tej pory bez żadnych powikłań i procesów, gdyż każda ze stron kontraktujących spełnia uczciwie swe zobowiązania, a spełnić je może wobec rozumnego podziału zadań przypadających na każdą stronę, leżących w naturalnym zakresie jej działania. Dodać tutaj należy, że w tych miastach szczęśliwych, burmistrze uważają za swe naturalne zadanie nietylko to wszystko, co się łączy z przeprowadzeniem wyborów, lecz także i to, co przynosi korzyść mieszkańcom. Istotnym celem umowy jest oddanie towaru przez producenta bezpośrednio do rąk konsumenta, z wykluczeniem zbytecznego pośrednika i w rezultacie regulowanie cen z korzyścią dla ogółu konsumentów. Nie zwraca się ona jednak przeciw rzeźnikom, lecz przeciwnie wciąga ich do wspólnej pracy, wychodząc ze słusznego założenia, że ten zawód, do którego właśnie należy aprowizacya mięsem, nie może być wykluczony jako zbyteczny, o ile zrozumie swą właściwą rolę i przez niczem nieuzasadnione pretensye i lichwiarską chciwość podyktowane wymagania nie umożliwia spełnienia społecznego zadania. Takich niezwykłych rzeźników znaleźli się w Ulm i w Neu-Ulm, wobec czego zarządy tych miast oddają cały zapas świń dostarczonych przez stowarzyszenie rolnicze związkowi rzeźników, ten zaś rozdziela mięso między poszczególnych członków związku. Cenę sprzedaży dla publiczności ustala zarząd miasta wspólnie z zarządem odnośnej korporacyi rzeźników, a przy kalkulacyi uwzględnia się zwyżkę i zniżkę cen na targu, i w czasie, gdy cena jest wyższa, odkłada się pewne rezerwy na pokrycie ewentualnych strat spowodowanych zniżką ceny na targu poniżej ceny kontraktowej.

W drugiem półroczu 1912 roku rozpoczęła się dostawa świń i wykazała do dnia wybuchu wojny cyfrę 2.856 sztuk, łącznej bitej wagi 225,795 kilogramów. Cena bitej wagi w latach 1912 i 1913 niższa od ceny targowej o 19 fen. na kilogramie, a w roku 1914 aż do wybuchu wojny o 9 fen.

Z chwilą wybuchu wojny wyszły na jaw we wszystkich państwach braki w dziedzinie aprowizacyi. Zdawało się, że i opisana zasada nie wytrzyma próby i skończy się wobec zmienionych stosunków. Stało się jednak inaczej. Zarówno bowiem zarządy miast, jak i inne czynniki pracujące wspólnie były zdania, że jeżeli kiedy, to właśnie teraz ich wspólne przedsiębiorstwo winno okazać siłę żywotną i rychło dostosowały się do nowych warunków. Stowarzyszenie rolnicze dostarczało nadal żywe świnie po dotychczasowych cenach, miasta zaś przejęły na siebie ciężary spowodowane podrożeniem kosztów tuczenia, odstawy itd., i wobec sumiennego a zgodnego rozliczenia i rozłożenia dodatkowych kosztów pracuje wieś i miasto w dalszym ciągu normalnie z niezmierną korzyścią dla ogółu konsumentów, zwłaszcza zaś ekonomicznie słabszych, zapewniając im przy drobnej sprzedaży pewne uprzywilejowane stanowisko.

R.

Fatalny błąd w wychowaniu polskiej młodzieży.

(Dokończenie).

Pracownie rękodzielnicze urządzone według najnowszych ulepszeń. Pracownie są następujące: stolarska, koszykarska i ogrodnictwo. — Szpital wprost zadziwia swemi urządzeniami. Zasadzono w pobliżu lasek sosnowy, tuż obok weranda na leżaki dla piersiowo chorych. Porządek dnia *) jest przepisany stałym regulaminem. W zimie zabawy mają w swych własnych budynkach. Wspólnie zaś w wielkiej sali: odczyty, przedstawienia, koncerta itp. W lecie zabawy na placach, wycieczkach. Mają muzykę własną i śpiew. Gospodarstwem: jak kuchnią, pralnią, szwalnią, folwarkiem itp. zajmują się zakonnice Augustyanki. Rezultat wychowania jest podobno dodatni. Na 100 wychodzi 70% na uczciwych rzemieślników, a nawet 80%, jeśli są oddani do zakładu w latach młodszych.

Z tego tylko jednego przykładu możemy się przekonać, **jak doskonale jest pojęta i przeprowadzona w wychowaniu kwestya segregacyi.** Nie tylko nie mięszają dobrych ze złymi, ale nawet w czwartej kategoryi, młodych dziedzicznie czy z powodu zaniedbania wychowania, czy z powodu innych przyczyn obciążonych moralnie, segregują i odpowiednie środki wychowawczo-poprawcze zastosowują według stopni zboczeń moralnych.

Z naciskiem zwraca się uwagę na dom obserwacyjny. Ma on wielkie, głębokie i doświadczalne znaczenie w kwestyi segregacyi wychowawczej.

W ten sposób bowiem pojmując pracę wychowawczą, nawet ze zwyrodniałej i matołkowatej młodzieży można wychować społeczeństwu wielu pożytecznych obywateli.

Z powyższych uwag trzeba następujące wysnuć wnioski:

Najpierw do większych miast, jak np. do Krakowa celem doskonalszego wykształcenia przysyłać młodzież zdolną i zdrową moralnie i fizycznie, której po naszych miasteczkach i wsiach jest bardzo dużo. Dowodem tego jest, że tylu młodych, przysłanych w ostatnich czasach do Krakowa, to prawdziwe skarby talentów i charakteru. Co stwierdza, jak nasz naród bogaty jest w te skarby.

Przysyłając zaś chłopców mniej zdolnych i już o wadliwym charakterze, dokładnie obznajomić i wyznać szczerze, jakie mniej więcej danego osobnika są zdolności, a przedewszystkiem jakie są jego nawyczki i błędy charakteru.

Chłopców całkowicie zepsutych lub częściowo zwyrodniałych absolutnie z miasteczek małych lub ze wsi do wielkich miast nie przysyłać, **bo byłoby to powiększeniem i spotęgowaniem zła społecznego.** Starać się, dopóki nie będzie w kraju odpowiedniej liczby domów poprawczych, raczej na miejscu zająć się nimi. A jeśli mają pójść do rzemiosła, raczej umieszczać ich po małych miasteczkach, gdzie łatwiej ich uchronić od większego zdeprawowania i łatwiej nad nimi rozciągnąć opiekę i umiejętne wychowanie.

Na gwałt wszędzie zakładać stowarzyszenia dla starszej młodzieży tak po miastach jak i po wsiach. Stowarzyszenia dobrze i umiejętnie prowadzone z pewnością zapobiegną w wielkiej części nietylko wytworzeniu się tak wielkiej liczby zepsutych chłopców, ale przysporzą każdej miejscowości bardzo dużo chłopców zdolnych i dobrze wychowanych do życia społecznego.

A przedewszystkiem przy pomocy państwa, kraju i gmin, niech odpowiednie czynniki postarają się **o wybudowanie wystarczającej liczby domów poprawczych** tak dla chłopców, jak i dla dziewcząt i urządzić je odrazu wzorowo, umiejętnie i planowo. Nie dajmy się unieść naszej zapalności, co to nieraz tworzy projekty i plany znakomite, ale przeprowadzenie, a jeszcze więcej codzienne wykonanie tych projektów i planów, jest wadliwe i fatalne.

A zwraca się uwagę odpowiednim czynnikom przy zakładaniu domów poprawczych, by skorzystali z doświadczenia i nauk eksperymentalnych innych społeczeństw, a nie tworzyli, jak czasami często bywa, na swoją rękę i według swego widzimisię, by znowu się nie spełniło, że „w Polsce zapożyczono z obcych społeczeństw wiele, próbowano u nas niemal wszystkiego, ale niczego na seryo, dobrze i dokładnie nie wykończono“.

Ile możności w zakładach poprawczych nie wprowadzać systemu koszarowego, a raczej obrać **system familijny.** Rozumie się z uwzględnieniem warunków miejscowych i narodowych, bo bezmyślne przeszczepianie zagranicy na nasz grunt może okazać się, jak już tego mieliśmy dowody, też przesadne i szkodliwe dla społeczeństwa polskiego.

Nie tylko w kwestyi wychowania młodzieży dla rękodzieła i przemysłu polskiego trzeba nam w pracy społecznej, planowości i systemu umiejętnego i opartego o naukę i doświadczenie, ale w każdej pracy społecznej je trzeba przeprowadzać.

Często słyszy ten lub ów, że gdzieś dzwonią, zakłada komitet i mówi z zapałem, że trzeba pracować „społecznie“. Ale co to jest praca społeczna, na jakich zasadach i metodach się opiera, a najbardziej jak i jakiemi drogami i środkami ją przeprowadzić, o tem często w tej pracy społecznej mało się ma pojęcia. A więc się zaczyna odrazu wszystko: i gazetę i sklepy i centrale i biura kosztowne i wiece itd. no i politykę naturalnie, a także przy tym samym ognisku piecze się sprawy partyjne, bo bez tego ani rusz.

Niektórzy działacze społeczni odrazu chcą mieć całość znakomitą, nie stworzywszy i nie przeprowadziwszy umiejętnie części składowych. Tej skłonności budowania od dachu jakoś nie możemy się pozbyć w budowie społecznej. A przecież dopóki w naszej pracy społecznej we wszystkich objawach naszego życia społecznego nie będzie gruntownej planowości, mądrego systemu, celowego ładu i rozkładu na lata, dopóty praca społeczna będzie się wciąż rwać i co chwila rozpadać, dopóty w polskiej pracy społecznej „będzie w Polsce, jak kto chce“.

Praca społeczna, jeśli chcemy z niej wydobyć jak największą sumę korzystnych i trwałych owoców dla społeczeństwa, musimy się też oprzeć na umiejętnej segregacyi. Pracę społeczną trzeba podzielić i każdy dział osobno umiejętnie uprawiać, żeby wszystkie działy spoiły się w trwałą i produktywną całość.

Do powyższej pracy trzeba nam absolutnie dążyć i bezwzględnie ją przeprowadzić. Tembardziej bez zwłoki nam takiej pracy potrzeba, gdyż wielka liczba młodzieży i dzieci po miastach, miasteczkach i wsiach z powodu braku planowej i umiejętnej pracy marnieje, gromadami całemi włóczą się po ulicach. A biada każdemu społeczeństwu, któremu rozwichrzona ulica dostarcza obywateli! Rozkiełzanie namiętności wśród młodzieży i dzieci nie ustaje, ale coraz bardziej szaleje, które zniepra wia co godzinę ciało i dusze nieobliczonych ofiar, a które w chwili bieżącej bardziej, niż kiedykolwiek inny błąd społeczny, sprowadza nieobliczone straty i klęski, a zwłaszcza podwójną nędzę na całe społeczeństwo.

Posłuchajmy bez ociągania się boskiej rady Papieża Leona XIII., jaką daje w końcowem napomnieniu w encyklice „Rerum Novarum“: „Trzeba, by każdy zabrał się do swego zadania i to jak najrychlej, bo inaczej dla zwłoki w leczeniu, choroba nieuleczalną się staje“. O tak, niech każdy się zabierze do swego zadania i pracy wychowawczej w swym kółku i na swym posterunku, ale na miłość Narodu naszego, chrońmy się tylko pracy dorywczej i dyletanckiej, bo błąd ten fatalny zawsze się pomści na nas i na naszej pracy. Ale o nas mniejsza, byle szkody nie poniosło nasze społeczeństwo, byle nasza ukochana Polska **u podstaw** wciąż bez przerwy czerpała prawdziwe zdrowie, siłę, piękność, dobro i potęgę.

X. Mieczysław Kuznowicz.

*) Przytaczam porządek dnia: Godz. 5 wstanie i pacierz wspólny; 5³/₄ pierwsze śniadanie z zupy i chleba; 6¹/₂ Msza św. Chłopcy do lat 12 codziennie, terminatorzy 4 razy na tydzień; 7—12 szkoła dla młodszych, dla terminatorów praca po pracowniach. O godzinie 9 przerwa: drugie śniadanie z kawy, chleba i masła; 12 obiad, składający się z jednej potrawy. Jest to mieszanina z mięsa siekanego, kartofli, jarzyn itd., podobnie jak dla wojska w Prusiech; 12¹/₂—1¹/₂ mycie naczyń i rekreacya; 1¹/₂—3¹/₂ praca, względnie szkoła; 3³/₄—7 praca dla wszystkich, nawet dla najmłodszych; 7 kolacya; 7¹/₂—8³/₄ sprzątanie i rekreacya; 8³/₄ wspólna modlitwa wieczorna; 9 spoczynek. Niedziela: 8¹/₂ Msza święta; 2¹/₂ nabożeństwo popołudniowe. Zresztą cały dzień jest wolny.

Ze wspomnień pielęgniarki.

Siódma wieczór. Szpital opróżnia się z grona pielęgniarskiego. Zostaje doktór i pielęgniarka jako nocno-dyżurni. Obchodzimy wszystkie sale. Notuję zarządzenia lekarskie. Na koniec idziemy do sali oficerskiej. Tu panuje... nie powiem miły, ani artystyczny, tylko taki nieład „szerokiej russkiej natury“. Chmura dymu od papierosów, pełno wypalonych ogarków, zapałek, na stole jakaś chusta i kościane talarki — to panowie „praporszczyki i oficery“ bawią się w bardzo myślącą grę „pchełkę“. Jeden zrywa się z łóżka, na którem leżał w butach. Tu rozrzucone karty i... o dziwo pełno włóczek, jedwabiu krościenka Panowie ci robią wcale misterne robótki, rodzaj tkaniny, są to serwetki i podstawki. Ciekawa ich natura Za słodyczami przepadają jak dzieci. Bez cukierków, marmoladek, ciasteczek się nie obejdą i dużo pieniędzy na te łakocie wydają. Robótki robią, cukierki jedzą — „geroje russcy!“.

A jeden z nich młody, lekko ranny, po nocy nie śpi, za głowę się chwyta, boi się sądu wojennego po wojnie. Ten stale chce „coś na spanie“. Na nasz widok wszyscy powstają, naturalnie ci, którzy mają całe nogi i wszyscy prawie żądają proszku na spanie. Doktór jednak odmawia im tej przyjemności. Jeden, bardzo cierpiący, dostał parę razy morfinę w proszku, spał po niej dobrze i to się im tak spodobało. Aby ich uspokoić, dawałam im czasem trochę soli w opłatku i suggestyonowałam, że „to takoj paraszok, czto będziecie spali po nim „haraszo“. Nie nauczyłam się ich mowy, co prawda nie wiele nad tem pracowałam, ale porozumiewaliśmy się nie źle. Raz tylko zaszła gruba pomyłka. Chory powiedział mi: „Siestrico u menia podsztanniki graźne“. „Tak? — mówię — was gryzie coś pod stanem?“ — i sądząc, że to jakieś „nerwobóle“, idę do niego z flaszeczką spirytusu kamforowego, a chory małorusin, mówiący trochę po polsku, zaczyna się śmiać i tłomaczy mi, że „podsztanniki“ to znaczy białe „inekspimable“, a groźne — brudne. Uśmialiśmy się wtedy wszyscy. Sól w opłatku jako środek „nasenny“ zwykle bardzo dobrze działał. Myślałam dotychczas, że to tylko kobiety tak łatwo się suggestyonują...

Jest już ósma. Z jednej sali dochodzi mnie cichy tupot nóg i muzyka harmonijki. A mieliśmy sanitaryusza, który posiadał wspaniałą technikę na tym instrumencie i sam grą swoją się przejmował. Idę za głosem muzyki, otwieram cicho drzwi i oto jaki widok! Sanitaryusz siedzi na ławce i gra, a chorzy, tak zwani „ozdrowieńcy“ tańczą w szpitalnej bieliźnie „drobnego z przysiudami“. Tańczy młody Tatar z dużym plastrem na rozbitym nosie. Tańczy żołnierz, który ma odmrożone wszystkie palce u nóg. Palce mu odleciały, ranki się już goją, a on tańczy na piętach. Tańczy inny, z amputowaną prawą ręką, lewą łapiąc się za głowę i wymachując z fantazyą. Tańczy ów z wystrzelonem okiem, ale wpierw wyjął szklane oko „żeby mu nie wyleciało“.

A na łóżkach siedzą ci, którym stan zdrowia na to pozwala; inni leżą z gipsami i wyciągami na nogach i rękach. Ten rękoma przyklaskuje, ów cicho pogwizduje, inny wybucha śmiechem, bo „toj durak z wystrzelonym głazom“ nie widział po stronie lewej, gdzie oka nie ma, krzesła i zawadził o nie. On sam również się śmieje.

O dziewiątej już cisza zalega szpital. Wszyscy już leżą spokojnie.

E. H.

Do nauczycieli ludowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

C. k. Rada szkolna krajowa wzywa wszystkie siły nauczycielskie szkół ludowych, przebywające poza obrębem swych właściwych okręgów szkolnych, korzystające z poborów z funduszu szkolnego krajowego a niezatrudnione chwilowo w publicznych szkołach ludowych, by wniosły bezzwłocznie do c. k. Rad szkolnych okręgowych według własnego wyboru podania o prowizoryczne zatrudnienie w czynnej służbie do czasu, w którym na wezwanie swoich właściwych c. k. Rad szkolnych okręgowych powrócą na swoje posady.

Wniesienie takich podań leży w interesie tych sił nauczycielskich w ten sposób bowiem będą mogły ewentualnie otrzymać zatrudnienie na posadach w okręgach dla nich wygodnych, natomiast w przeciwnym razie narażają się, że bądź to Rada szkolna krajowa, bądź c. k. Rady szkolne okręgowe, które równocześnie otrzymują ku temu upoważnienie, przeznaczać je będą z urzędu na posady z jakiegobądź powodu właśnie opróżnione.

Zastrzega się jednak, że wniesienie wyżej wspomnianego podania, o ile pozostanie bez skutku, nie zwalnia nauczycielstwa ludowego od czasowego objęcia obowiązków na każdem wyznaczonem im miejscu służbowem. — W zastępstwie: Okęcki.

Czego więcej?

Nie wiem czy więcej żon i matek płacze,
czy są liczniejsi żołnierze-tułacze?
czy łez tęsknoty, czy kul śmierci więcej?...

Nie wiem czy więcej domów popalono,
czy padłych w boju kryje ziemi łono?
czy w Polsce zgliszczy, czyli grobów więcej?...

Czy więcej w grobach bohaterów drzemie,
czy wież kościelnych runęło na ziemię?
grobów tych w polu, czy tych ruin więcej?...

To wiem, że więcej śmierci i zniszczenia,
niż się radości Jutra wypromienia —
że niż nadziei — w Polsce nędzy więcej!...

VIII 1915. r.

Józef Andrzej Teslar
legionista.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę św. Marcelina b. — Jutro w poniedziałek ŚŚ. Agatona pw. i Wilhelma.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o odz. 7 min. 37, zachód przypada o godz. 3 min. 58, długość dnia godz. 8 min. 21.

Z miasta.

Po powrocie uchodźców. Baraki choceńskie zostały już prawie zupełnie z ludności krakowskiej opróżnione. Pozostali w barakach jedynie ci dawni mieszkańcy Krakowa, których do naszego miasta władze bezpieczeństwa publicznego nie wpuściły.

Z ludności, która powróciła, koło 280 osób przebywa dotychczas w barakach na dworcu towarowym, gdzie znajdują tymczasowe schronienie, zanim nie znajdą dla siebie innego mieszkania. Osoby te utrzymywane są przeważnie z funduszów połączonych Komitetów obywatelskich, a nadzór i opiekę nad nimi sprawują: p. Janina Breyerowa, której pomagają pp. Sawińska i Dobrowolska, oraz urzędnicy magistratu pp. Sarnecki i inż. Niżyński, kierownicy miejskiego biura ewakuacyjnego. Liczba osób przebywających w barakach stale się zmniejsza i wkrótce zapewne i te baraki opróżnione będą zupełnie.

Z opróżnieniem baraków na dworcu nie kończy się jednakże zadanie połączonych Komitetów obywatelskich, które muszą dalej prowadzić swą akcyę niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. Obecnie najpilniejszemi są dwie sprawy: wyszukanie, względnie stworzenie źródeł zarobku dla setek kobiet i dziewcząt zdolnych do pracy, oraz zorganizowanie opieki nad dziećmi nieletniemi. Obie te sprawy wymagają podjęcia natychmiast dobrze obmyślanej, szerokiej i celowej akcyi, któraby przynieść mogła doraźną a wydatną pomoc.

Kwestya dostarczenia pracy licznym kobietom i dziewczętom rozwiązaną być może tylko w ten sposób, że pracodawcy zgłoszą w Miejskim urzędzie pośrednictwa lub w biurze Komitetu przy ul. św. Jana l. 13 wszystkie wolne miejsca, jakiemi rozporządzają, szczególnie zaś te, które zajęte być mogą przez kobiety. Równocześnie połączone Komitety przy współudziale gminy muszą bezzwłocznie pomyśleć o otwarciu warsztatów, w których pewna liczba kobiet mogłaby znaleźć zajęcie i zarobek. Dobry początek w tym kierunku już jest zrobiony. Komitet niesienia doraźnej pomocy uwolnionym zakupił bowiem szwalnię, która zatrudnia koło stu dziewcząt, dając im możność zdobycia materyalnych środków do życia. Potrzeba tylko, aby akcyę w tym kierunku rozszerzyć i oprzeć na silniejszych finansowych podstawach.

---

szanować tych nie-rodaków, z którymi los każe im współżyć w imię dobrze zrozumianego interesu narodowego. Jest w tem powaga i jest czynnik pozytywny, twórczy, w przeciwstawieniu do nienawiści, która jest negacyą.

Przypomniał to ostatnie między innymi Rudolf Eucken, więc firma duża i głośna w narodzie niemieckim. Rozróżnia on dokładnie nienawiść do gniewu. „Różnicę — powiada — widzimy już w użyciu przymiotników, stosowanych do każdego z tych słów. Znamy gniew szlachetny, nawet gniew święty, lecz nie znamy ani szlachetnej, ani świętej nienawiści“. Nienawiść jest rzeczą słabych i bezbronnych, jest jedyną dla nich formą oporu. Gniew natomiast godzi się z siłą“. Przytoczył te słowa niedawno dziennik konserwatywny „Kreuzzeitung“, a fakt tego przypomnienia na szczególną zasługuje uwagę, gdyż do niedawna walkę z nienawiścią podejmowali wyłącznie katolicy i niektórzy liberali niemieccy, narażając się na twardą walkę ze zwolennikami namiętnej propagandy. „Złą usługę oddałby naszemu narodowi ten, kto chciałby niejako spożytkować niskie namiętności, zamiast zużytkować siłę moralną narodu i przyczynić się do jego wewnętrznego zwycięstwa nad sobą samym, a przez to do bohaterstwa. Czy trzeba apelować do tej niskiej namiętności? Do namiętności, która niweczy duszę człowieka i doprowadza ją do zguby? Dość już wycierpieliśmy przed wojną od kazań nienawiści! Że Bismark umiał płomiennie nienawidzieć, to jeszcze nie dowodzi, aby nienawiść była uprawnioną. Okazał on z pewnością większą odwagę wtedy, gdy miłość do króla i ojczyzny popchnęła go na szaniec, niż wówczas, gdy ulegał nienawiści“.

Autor słów, które wzięła za punkt wyjścia „Kreuzzeitung“ — Rudolf Eucken — poparł je świeżo wykładem w berlińskiej „Uranii“, wygłoszonym na temat „Idealizm niemiecki i zadania dzisiejsze“. Zbyt daleko zawiodłoby nas towarzyszenie słynnemu filozofowi w dociekaniach na temat trzech idealizmów, jakie, według niego, można odróżnić w dziejach ludzkości: idealizmu indyjskiego, greckiego i niemieckiego. Perwszy doprowadził, jego zdaniem, do negacyi życia, do bezbronności wobec świata zewnętrznego i do niemożności kształtowania go według woli człowieka; drugi pojmował świat jako dzieło sztuki, chciał rozwinąć chaos do wyżyn kosmosu, lecz idea „wiecznego powrotu“ rzeczy wyrodziła go w koncepcyę, iż byt jest bezmyślny i uniemożliwiła pokoleniom, nim przejętym, czynne kształtowanie historyi świata. Idealista niemiecki natomiast odrywa się heroicznie od życia codziennego, aby zbudować sobe świat pracy duchowej, swobody zewnętrznego i wewnętrznego życia. Ale nie równa się to ucieczce przed rzeczywistością. Idealista niemiecki uważa świat cały za swój warsztat. Rozumie „sprzeczności i opory“, lecz nie obawia się ich, przeciwnie, czuje, że dorósł do ich przezwyciężenia.

Nie wchodzimy w krytykę tych pojęć. Idzie nam o ich praktyczne zastosowanie do chwili dzisiejszej, a to przeprowadza Eucken w sposób poważny i pełen głębszego moralnego znaczenia.

Naród niemiecki — mówi — który przechodzi w obecnej chwili tak trudną próbę, musi z tego ciężkiego przeżycia wyciągnąć zysk duchowy, kształcąc dalej myśli potężnego niemieckiego idealizmu. Nie wolno mu w obecnej chwili zatracić się, aby całokształt życia badać co do jego wewnętrznej treści i upraszczać w wielkich liniach. „Mimo, że narody dzisiaj błądzą — oświadcza uczony niemiecki — musi się w przyszłości żywo popierać wszystkie cele i zadania ludzkości, jako takiej. Krytykujmy wszystko, co ludzkie, lecz miejmy szacunek dla wszystkiego, co wielkie, skądkolwiek pochodzi. Wszystko, co prowadzi do uprzywilejowania pewnej grupy ludzi, do gardzenia innymi narodami i do wniesienia nienawiści w ludzkość — wszystko to musi być wytępione“. Bo wielkość człowieka znajduje się poza jego „rasą“ — w jego czynie. Musimy sprowadzić nowy dzień dla naszego narodu, lecz także i dla ludzkości. Musimy dorość do wszystkich zadań, jakie stawia nam historya i dorośniemy, jeżeli zapanuje równowaga między niemiecką kulturą pracy, a niemiecką kulturą ducha, które przed wojną były ze sobą w stosunku silnie naprężonym“.

Prof. Eucken ujmuje problem, jak widzimy, jeszcze szerzej od p. Naumanna. Podczas gdy ten ostatni wysuwa naprzód koncepcyę nową: „grupę narodowości“, koncepcyę nasuniętą obecnem złączeniem się mocarstw wojujących, p. Eucken wraca do dawnej perspektywy ludzkości, jako do momentu niezniszczalnego. I po wojnie świat będzie istniał jako całość, na dawnych warunkach porozumiewania się narodów między sobą — brzmi w jego wywodach jako „basso continuo“. Ludzkość może układać się chwilowo w takie lub inne grupy, lecz zawsze pozostanie ludzkością.

Ludzie, którzy tak przemawiają do Europy, zatrutej nienawiścią, podają chininę biedakowi w gorączce. To są sanitaryusze „wojny cywilnej“. A ten ich Czerwony Krzyż zasłużył z pewnością na krzyż żelazny.

W. N.

(Ciąg dalszy nast.)

w czem gmina powinna wziąć wydatny czynny udział.

Podobnie organizacya opieki nad dziećmi jest już zapoczątkowaną. Istnieje w mieście kilkanaście ochronek, które mogłyby przyjąć jeszcze kilkaset dzieci, gdyby je lepiej wyposarzono. W tym względzie zapadły już, na zebraniu niedawno w magistracie odbytem, stosowne uchwały, które trzeba możliwie najprędzej w całej rozciągłości wykonać. Ponadto w następnym tygodniu otwartą będzie w gmachu szkoły przemysłowej żeńskiej, przy Alei Krasińskiego, nowa ochronka. Wpisy do tej ochronki rozpoczną się wn ajbliższy wtorek. Wszelkich informacyi w sprawie nowej ochronki udzieli p. Jadwiga Breyerowa. Wolska l. 36. Wogóle zaś podnieść trzeba z naciskiem potrzebę spiesznej i energicznej działalności na tem polu.

W końcu wspomnieć jeszcze należy, że lokal Komitetu doraźnej pomocy jest codziennie formalnie zatłoczony proszącymi o pomoc w ubraniu i obuwiu. Potrzeby pod tym względem są ogromne, środki na zaspokojenie ich minimalne. Wydatna ofiarność społeczeństwa jest tu wprost konieczną.

Żołnierze na K. B. K. W ostatnich dniach K. B. K. otrzymał znowu dwie składki, zebrane przez żołnierzy-Polaków. Mianowicie zebrane przez kaprala Franciszka Żulińskiego baterYi haubic polnych od 25 żołnierzy Polaków, służących przy tejże bateryi. Ofiarodawcy proszą o przeznaczenie z tej sumy 35 koron na biedne sieroty, pozostałe zaś 7 koron ofiarowują jako stypendyum na Mszę św. na ich intencyę. Drugą składkę w kwocie 85 koron 90 halerzy nadesłali ułani pułku, oddział rekrutów przez X. kapelana K. Bilczewskiego. Z szczerem zadowoleniem notujemy ten nie pierwszy już objaw pamięci żołnierzy w polu o doli opuszczonych sierot i zniszczonej wojną ludności.

Mianowanie. Dr Alfred Wysocki, o którego nominacyi na radcę sekcyjnego w prezydyum rady ministrów doniósł już telegram oficyalny, pochodzi z Galicyi zachodniej, z powiatu gorlickiego, gdzie ojciec jego posiadał majątek ziemski. Szkoły i uniwersytet ukończył Dr Wysocki w Krakowie, gdzie powstały również pierwsze próby jego prac literackich. Po ukończonym doktoracie wyjechał Dr Wysocki na dalsze nauki do Berlina, Rzymu i Norwegii, skąd wysyłał do pism warszawskich i krakowskich fejletony podróżnicze i rozprawy literackie, które ukazały się później w osobnem wydaniu książkowem jako „Wspomnienia z podróży". Po powrocie do kraju wstąpił do Rady szkolnej krajowej, skąd za czasów namiestnictwa hr. Pinińskiego przydzielony został do redakcyi „Gazety Lwowskiej". Po śmierci nieodżałowanej pamięci Adama Bieńkowskiego powołany został w jego miejsce Dr Wysocki dla sprawowania politycznego i prasowego referatu z zakresu spraw polskich w prezydyum Rady ministrów. Dziennikarzom polskim, bawiącym obecnie w czasie uchodźtwa w Wiedniu, spieszył chętnie z radą i pomocą.

W sprawie sprowadzania tłuszczów. Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują nam, iż Ministerstwo handlu zarządziło w drodze telegraficznej zmianę sposobu postępowania przy sprowadzaniu tłuszczu z Węgier. Zastanowione zostało mianowicie dalsze wystawianie poświadczeń przewozowych (Transportscheine) dla sprowadzania słoniny i tłuszczu, a reflektanci na te artykuły przesyłać mają zamówienia pod adresem: vom k. k. Ministerium des Innern legitimierte Einkaufsstelle, Wien I. Am Hof 4. Również nie będą na razie wydawane poświadczenia przewozowe dla sprowadzania wędlin oraz przyrządzonego mięsa wieprzowego z Węgier.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj popołudniu na Rynku głównym potrącony został przez tramwaj robotnik Jan Sawa, lat 55, przyczem doznał obrażeń na głowie i stosie pacierzowym. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i odwiozło w ciężkim stanie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z teatru ludowego. Antrakt między „Nieznośnem dzieckiem" a „Czarami w lesie" u „Księżniczki Pokrzywki" — autorstwa Gabryeli Reuter.

Tym razem recenzya z antraktu — gdyż zamiast premiery widziałem tylko welwetową kurtynę, zasłaniającą tajemnicę bajki i dyrekcyi. A było tak: spóźniony przyszedłem już po 1-szym akcie i czekając od godziny 8 minut 7 do godziny 8 minut 51 nie doczekałem się dalszego ciągu. „Czary w lesie" nie chciały się ukazać... Z obowiązku sumiennego sprawozdawcy piszę o antrakcie, gdyż na doczekanie drugiego aktu nie stało mi już cierpliwości. Był on jednak zajmujący i pouczający. odsłonił mi właściwą rolę sceny ludowej. Dzięki takim antraktom publiczność uczy się cierpliwości, form towarzyskich, sprytu, dowcipu i wzrasta w niej zaciekawienie do sztuki. Odsiedziawszy sumiennie pięć godzinnych antraktów i tyleż zajmujących aktów widz przyzwyczaja się do teatru jak do moratoryum. niejeden zasypia nawet, jak w swojem łóżku.

Wczoraj właśnie była pierwsza próba z widzami, dając świetne rezultaty. Sam nabrałem ochoty do napisania sztuki o dziewięciu antraktach, zupełnie bez aktów, przyczem widzowie tylko dwa razy opuszczą salę dla — zakupienia nowych biletów.

W antrakcie można się wyśmienicie bawić; widownia trzymana jest w miłem zainteresowaniu: co też dzieje się za kurtyną? A tam dzieją się różne ciekawe historye, to ktoś rżnie coś piłą, inny, jak wczoraj, woła „gdzie moje spodnie!?", słychać szybkie kroki, urywane głosy, huk młotków, ktoś coś pilnie przybija itp. Wczoraj jeden z niesfornych gwoździ, wbijanych tuż przy rampie, ukazał się na zewnątrz, wlazł w pianino kapelmistrza i omało jego samego do klawiatury nie przybił. Kapelmistrz natychmiast zadyrygował walczyka, sala poczęła zgodnie gwizdać i klaskać, w tem jakiś niezwykły huk za kurtyną przerwał to symfoniczne intermezzo. Coś tam runęło a sala zagrzmiała brawem, kurtyna zafalowała jak wzburzony ocean, poczem znów odezwały się młotki.

Widzowie podjęli żywe rozmowy, całe rzędy przedstawiały się sobie, porobiono wiele sympatycznych znajomości.

Na galeryi ktoś miał karty, złożyła się jakaś partyjka, sąsiednie rzędy kibicowały — „damą go!" — radził któryś z boku. Publiczność bawiła się świetnie, a na scenie pracowite młotki kuły podobno grotę, która miała być prawdziwa i wychodzić aż na ulicę Krupniczą.

O godz. 8 minut 30 odezwały się na scenie wykrzykniki. Jakiemuś Antkowi ktoś wymyślał, damski sopranik chichotał jak dzwoneczek, a młotki dalej kuły grotę...

Jak słyszałem, pierwszy akt zapowiadał sztukę bardzo interesującą i widzowie mieli zamiar czekać choćby do dwunastej... **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Podziękowanie cesarskie. W zainicyonowanej w poprzednim roku akcyi opiekuńczej dla sprawiania cieplejszego odzienia dla naszych bohaterskich wojsk odznaczyły się szczególnie także władze szkolne, ciała nauczycielskie i młodzież szkolna. Jak się dowiadujemy cesarz upoważnił ministra oświaty, by wszystkim tym, którzy w tem dziele patryotycznem okazali szczególną gorliwość i ochotę do pracy, uwieńczoną skutkiem, wyraził najwyższe podziękowanie cesarskie.

Z Horodenki. (Kor. wł.). Staraniem polskiego duchowieństwa w Horodence, przy współudziale polskiej ochronki tamtejszej odegrała tutejsza młodzież 26. grudnia ub. r. w sali Sokoła jasełka, które udały się dobrze. Uwzględniono w nich bardzo dobrze i trafnie ducha religijnego z zastosowaniem odpowiedniej formy artystycznej. Jasełka te były jedną miłą i pożądaną rozrywką duchową w obecnym czasie dla Horodenki, która dzieliła losy dwukrotnej inwazyi rosyjskiej.

Uznanie należy się tu również muzyce sokolej z Horodenki, która pod kierownictwem prof. Stanisława Stiedrońskiego bezinteresownie podjęła się swego zadania. Czysty dochód wynosi 190 K., który przeznaczono na cele legionistów polskich.

Połączenie się czeskich stronnictw agrarnych. „Moravsky Venków", wychodząca w Bernie donosi, że czeskie stronnictwa agrarne w Czechach, na Morawach i Śląsku, które dotychczas w każdym z tych krajów stanowiły odrębne organizacye polityczne, obecnie zlały się w jedną całość. Posiadają główny zarząd partyjny, a naczelnym ich organem prasowym jest wychodzący w Pradze „Venków". Obecnie zatem istnieje jedno czeskie stronnictwo agrarne, obejmujące swoją działalnością Czechy, Morawy i Śląsk.

Zakaz przewozu kwiatów. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstw finansów, handlu i rolnictwa w sprawie zakazu przywozu i wywozu świeżych kwiatów ozdobnych z państw nieprzyjacielskich.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Pol.":

Miejscowe Tow. Dobroczynności zaczęło w tym tygodniu wydawanie węgla biednym mieszkańcom od 2 do 4 centnarów na rodzinę, na koszt kasy miejskiej.

Ogłoszone zostało publicznie sprawozdanie z kwesty odzieży, która się odbyła u nas w dniu 6. i 7. grudnia 1915 r., na rzecz „Sekcyi rozdawnictwa odzieży" przy miejscowym Towarzystwie Dobroczynności. Bielizny męskiej i damskiej zebrano 1400 sztuk; ubrań męskich 346; ubrań kobiecych 482 sztuki; ubrań dziecinnych 465; wreszcie obuwia, kaloszy i rękawiczek 280 par.

W lesie pomiędzy Zawierciem a Łazami paru bandytów, uzbrojonych w rewolwery, sterroryzowało w tych dniach handlarzy Mordkę Grossmana i Icka Szwarca, zrabowało im kilkanaście rubli, 4 sztuki płótna, paszporty i zegarki. Na powracającego zaś z Sieniawy do Siewierza handlarza drzewem Abrahama Berga napadli na drodze zamaskowani bandyci. uzbrojeni w broń palną, którzy wobec obrony Berga zabili go na miejscu, a ograbiwszy doszczętnie, zbiegli. Pomimo wyznaczonych przez rząd okupacyjny niemiecki wysokich nagród pieniężnych i energicznych poszukiwań, w niewielu wypadkach udaje się wykryć bandytów.

Z Dąbrowy. Przez zmianę dotychczasowego rozporządzenia jest pobyt i swobodny ruch po ulicach w obrębie zamkniętych miejscowości począwszy od 1. stycznia 1916 dozwolony ludności do godz. 11 wieczorem. Restauracye, kawiarnie i cukiernie mogą stać otworem do godziny 10 wieczorem.

C. k. Komenda obwodowa zatwierdziła wybór p. Gustawa Lewickiego, kierownika tutejszej szkoły, na członka Rady gminnej. Od Nowego Roku wchodzą w życie nowe legitymacye, upoważniające do otrzymywania karty chlebowej. Legitymacye te są ważne na przeciąg sześciu miesięcy.

Z Warszawy. Odnawianie wspaniałej sali bibliotecznej w zamku królewskim, w której dawni gospodarze tego zabytku urządzili koszary kozackie, ma się ku końcowi. Obecnie pozostały do oczyszczenia z wapna dwie płaskorzeźby w medalionach oraz do usunięcia prowizoryczne filary drewniane, któremi podparto w swoim czasie sklepienie, aby je wzmocnić ze względu na urządzany nad niem ogród zimowy.

Wobec zamiaru utworzenia przy uniwersytecie warszawskim wydziału lekarskiego, sekcya szpitalnictwa i dobroczynności utworzyła komisyę w celu uregulowania stosunku istniejących przy niektórych szpitalach klinik oraz prosektoryum do uniwersytetu. Komisya ma sformułować swe dezyderaty w sprawie klinik i innych instytucyi naukowo-lekarskich, utworzonych w szpitalach miejskich przez b. uniwersytet rosyjski.

Księga adresowa „polskich" kupców. „Dziennik berliński" donosi: Ogłoszenie w języku polskim i niemieckim zamieszcza pewno po raz pierwszy od swego istnienia — onegdajszy poranny „Berl. Tageblatt", w którem poleca swą książkę adresową, jaką zamierza wydać dla Królestwa Polskiego firma Rudolfa Mossego. Tekst polski, mimo kilku mniejszych błędów językowych — jest na ogół dosyć poprawny. Fakt ten świadczy najlepiej, kto rozumie swój interes i umie korzystać z każdej sytuacyi. Jest bowiem rzeczą więcej niż prawdopodobną, iż w tej księdze adresowej polskiego handlu i przemysłu — znajdować się będą nazwiska najdrobniejszych handlarzy żydowskich rozproszonych po zapadłych miasteczkach Królestwa Polskiego, a pominięta będzie niejedna poważniejsza firma polska, zwłaszcza te tak licznie powstałe w ostatnich latach w różnych miastach Królestwa Polskiego sklepy współdzielcze, które dla handlarzy żydowskich, trzymających do niedawna monopol handlowy Królestwa Polskiego w swem ręku, stanowiły kamień obrazy. Należy tedy na to wydawnictwo ze strony polskiej zwrócić baczną uwagę.

Jeneral-gubernator Serbii. Jak wczorajsze poranne wydania pism doniosły, jenerał-gubernatorem zajętej przez sprzymierzone armie Serbii zamianowany został marszałek polny porucznik Jan hr. Salis-Seewis, dotychczasowy komendant wojskowy w Wiedniu. Hr. Salis, ur. w r. 1862, występował w swoim czasie jako przedstawiciel Austro-Węgier w międzynarodowej komisyi dla reform polityczno-administracyjnych w Macedonii i kierował szkołą dla żandarmeryi w Skoplje. Przy tej sposobności zapoznał się dokładnie ze stosunkami bałkańskiemi. Następnie był komendantem w Rjece, a po wybuchu wojny objął komendę jednej z brygad walczących przeciw Serbii. Obecnie został wojskowym i administracyjnym rządcą tego kraju.

Ośmieszony Ford. Prasa europejska obu stron wojujących ośmieszyła Forda, który się wybrał do Europy celem nakłonienia ludów europejskich do zawarcia pokoju.

Tymczasem, — jak pisze Dernburg w „Vossische Zeitung" — Ford wcale nie zasługuje na kpiny. Jest to człowiek niezwykły. Przed 13 laty zwykły i ubogi ślusarz, dzisiaj zarabia rocznie na czysto 90 milionów marek. Osiągnął on te wyniki finansowe dzięki niezwykłej zdolności organizacyjnej. A mianowicie wykombinował taki system i podział pracy między robotnikami, z których każdy cały dzień robi wiecznie zawsze jedną i tę samą cząsteczkę, że dzięki temu zautomatyzowaniu pracy robotnika i z pomocą maszyn fabrykuje w ciągu 13 i pół minut jeden zupełnie gotowy do użycia automobil wraz z karoseryą czyli dachem. Daje to na dzień 1100 automobilów, czyli po odtrąceniu niedziel i świąt 330.000 automobilów na rok. Taki automobil sprzedaje on za 430 dolarów, czyli niecałe 2000 marek, a jeżeli sprzeda w ciągu roku 300.000 sztuk, wszyscy nabywcy otrzymują 50 dolarów rabatu od sztuki. a więc mają interes w propagowaniu automobilów Forda. Dzisiaj te jego automobile wywołały przewrót formalny w życiu gospodarczem, towarzyskiem i społecznem Stanów Zjednoczonych, a z kolei i całej Ameryki. Wszyscy bowiem posługują się tanim automobilem, fermer, lekarz, kupiec podróżujący, przekupień, a nawet chłopiec sprzedający poza miastem gazety. Ponieważ automobile są budowane według tego samego typu i wymiaru, przeto zamiana części zepsutych i naprawa odbywa się bardzo szybko, gdyż w każdem mieście amerykańskiem można dostać części składowych automobilów Forda. Miasta amerykańskie musiały zaprowadzić lepsze bruki uliczne, ponieważ posiadacze automobilów Forda nie chcieli się w nich osiedlać, gdy bruki były złe. a stąd wiele z nich traciło podatki gminne, podczas gdy miasta z dobrymi brukami podnosiły się i rosły w ludność oraz dochody.

Winą forda jest tylko, że wybierając się do Europy celem propagowania pokoju, nie znał stosunków europejskich i oceniał je na sposób amerykański, a głównie na obecną wojnę światową patrzył ze stanowiska — automobilowego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Juliusza Kulczyckiego, kadeta poległego d. 25. czerwca ub. r. pod Rawą Ruską, odprawiono nabożeństwo żałobne 4. b. m. w kaplicy przy ul. Pędzichów Nr. 13. Zwłoki, sprowadzone do Krakowa, złożono 12. listopada na cmentarzu zwierzynieckim.

Zmarły liczył zaledwie 21 lat; był uczniem Politechniki lwowskiej. Należał do natur, łączących w sobie praktyczne zdolności, powagę i energię życiową z szlachetnością porywów i umiłowaniem piękna.

Mianowania. Cesarz nadał radcy dworu najwyższego trybunału kasacyjnego, Mikołajowi Harasimowiczowi tytuł i charakter prezydenta senatu.

Mianowania w armii. Marszałek polny porucznik Edward Kreysa, zamianowany został prezydentem c. k. najwyższego trybunału obrony krajowej, zaś generał piechoty z tytułem i charakterem Franciszek Georgi, prezydent tego trybunału, na swoją prośbę został z tego stanowiska zwolniony.

Prof. Edmund Krzymuski dla uczczenia pamięci zmarłej żony, składa kor. 100 na rzecz Komitetu Książęco-Biskupiego pomocy dla ofiar wojny.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Romanowej Karoliny Piechockiej rodzina Fedorowiczów 15 kor. na zakład dla opuszczonych chłopców w Miejscu Piastowem.

Ofiary na „Dom Sierot" w Białym Prądniku. Za pośrednictwem p. Maryana Dutkiewicza z Modrzejówki, zebrali żołnierze Polacy w rowie strzeleckim w dniu wigilijnym przy opłatku kwotę 40 K i przesłali ją na „Dom Sierot" w Białym Prądniku z życzeniem dla tych sierot lepszej przyszłości. Ofiarę złożyli: M. Bromowicz 10 K, M. Dutkiewicz 5 K, J. Dąbrowski 5 K, F. Kumala 5 K, M. Kopeć 2 kor., J. Gorgol 2 K, J. Melnik 1.40 h, A. Zieliński 1 K. S. Czyż 1 K, A. Spytkowski 1 K, W. Bacik 1 K, F. Kokoszka 1 K, W. Bartosik 1 kor., P. Kaleta 1 kor., A. Kościelniak 1 kor., T. Dzik 1 K, NN 60 h. Do tej ofiary dołączyli: Józefa Dutkiewicz 50 h, i NN. 1 K. Razem 41 K 50 h.

Komitet opiekujący się „Domem sierot" w Białym Prądniku składa ofiarodawcom - żołnierzom serdeczne podziękowanie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela 9. o godz. 3. pop.: „Pani prezesowa". o godz. 7. wiecz.: „Zmęczony Teodor".
Poniedziałek 10. o godz. 6.: „Betleem polskie".
Wtorek 11. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor".
Środa 12. o godz. 7.: „Wiek miłości".
Czwartek 13. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor".

Z dziejów „umiastowienia".

Ze sfer prawniczych krakowskich otrzymaliśmy ciekawy dokument, który stwierdza sądownie, iż rządy obecne w teatrze miejskim, bez udziału i kontroli artystów, są nielegalne. Jest to wyrok sądu powiatowego cywilnego w Krakowie z d. 4 sierpnia 1915, liczba C XV 75/15. Pewna osoba personalu teatralnego, otrzymawszy dymisyę zaskarżyła ś. p. dyr. Pawlikowskiego, kierownika sceny z ramienia miasta o odszkodowanie, uważając, iż zarządzenie to było niesłuszne.

Krótkie zbadanie stosunków wystarczyło sądowi do tego, aby w słuszność, czy niesłuszność dymisyi wogóle nie wchodził, lecz aby uznał ją nie za nielegalną i nieuprawnioną, oddalając skargę dla „braku legitymacyi biernej u pozwanego". Znaczy to, że kierownik teatru nie mógł być zaskarżony o odszkodowanie, gdyż prawa udzielania dymisyi wogóle nie miał, skoro przedstawienia urządzali artyści „jako organizacya współdzielcza", co sąd wyraźnie kilkakrotnie podkreśla. Przyjął też sąd w swym wyroku za podstawę, że „o ile rozchodziło się o rozdział dochodów teatru między członków organizacyi współdzielczej, decydowała organizacya współdzielcza, nie pozwany, któremu pod tym względem żadna ingerencya nie przysługiwała". Pozwany, stwierdza wyrok wyraźnie, „nie był powołany, ani uprawniony do wypłaty takiej lub innej kwoty poszczególnym artystom. O wypłacie decydować mogła wyłącznie organizacya współdzielcza artystów".

Temsamem sąd uznał, że ś. p. Pawlikowski nie miał prawa udzielać dymisyi i że skarga go się nie tyczy, tyczyła się więc temsamem organizacyi współdzielczej artystów. „Sąd — brzmi wyrok — nabrał przekonania, że pozwany i artyści urządzali nadal widowiska jako organizacya współdzielcza, że organizacya ta miała prawo kontroli nad dochodami i rozchodami widowisk".

Obecnie stosunki prawne się nie zmieniły od czasu wyroku, tylko osoba kierownika: miejsce śp. dyr. Pawlikowskiego zajął p. Lucyan Rydel. Temsamem artyści są nadal organizacyą współdzielczą, która powinna mieć „prawo do kontroli nad dochodami i rozchodami widowisk". Kontroli tej artyści nie mają. Nie wiedzą, co się dzieje z pieniędzmi. uznanemi za ich własność przez wyrok sądowy.

Czy te stosunki normalne — łatwo osądzić. Czy godzą się z powagą i poziomem etycznym, na którym wina stać gospodarka stolicy Polski — to również niedwuznaczne. Szczegóły te muszą być najwidoczniej nieznane prezydyum miasta. W przeciwnym razie nie mogłoby być przez nie cierpiane i pośrednio osłaniane. Mamy nadzieję, że tą drogą dojdą do jego wiadomości, skoro urzędową przedostać się widocznie nie mogły. Prezydyum nie zechce z pewnością pokrywać sobą gospodarki tego typu, który ze stanowiska słuszności i prawa przedstawia się zupełnie jednoznacznie. Krótkie zbadanie zacytowanego przez nas wyżej wyroku sądowego wystarczy prawnikowi, aby nabrał o takich stosunkach „prawnych" należytego wyobrażenia. Że dotyczący referenci magistratu, którzy powinni mieć wiedzę prawniczą, nie przedstawili tej sprawy prezydyum w należytem oświetleniu, to wprost niezrozumiałe. Sprawy prawnicze należy na przyszłość, jak stąd wynika, powierzać prawnikom, którzy znajomość prawa w istocie posiadają. W przeciwnym razie trudno dziwić się niejednemu, co nieraz obserwujemy w gospodarce gminnej.

Szczerze ubolewać też trzeba nad położeniem, w jakiem takie nieuregulowanie stosunków stawia zasłużonego poetę i literata Dra Lucyana Rydla. Jak wynika przez wnioskowanie z tego wyroku sądowego, wszelkie zarządzenia jego w kwestyach finansowych (wypłata działów) są nieważne, o ile ich organizacya współdzielcza nie uzna. Wszelkie zrządzenia dyscyplinarne (dymisye) nie potrzebują być uwzględniane, chyba za... dobrą wolą artystów. Nie potrzebujemy dodawać, że taki stan jest w zasadzie anarchią. Że nie jest nią w praktyce, to zawdzięczać trzeba tylko taktowi i równowadze personalu teatralnego, który nie czyni użytku ze swych praw, sądownie udowodnionych.

Mówi się zawsze o trudnych stosunkach teatralnych, o kłopotach, jakie miewają przedsiębiorcy z rządzeniem wewnątrz personalu. Artyści krakowscy należą widocznie do wyjątków umiarkowania i względności. Widocznie dbają przedewszystkiem o dobro sztuki i o to, by miasto nie było pozbawione teatru, własne zaś interesy pozostawiają na uboczu z prawdziwym i widocznym ich uszczerbkiem. Dr Rydel jest też im niezawodnie wdzięczny za takt i względność, z jaką ułatwiają mu jego kłopotliwe, w kierowaniu teatrem tak krępujące położenie.

Wiadomości literackie.

Konkurs na historyę miasta Krakowa. Prezydyum miasta Krakowa pragnąc upamiętnić chwilę połączenia Podgórza z Krakowem, ogłasza konkurs na pracę historyczną w języku polskim pt. „Historya miasta Krakowa".

Praca konkursowa pt. „Historya miasta Krakowa" ma być opracowaną źródłowo i obejmować czasy od chwili pierwszych zawiązków Krakowa. jako osady, aż do chwili połączenia Krakowa z Podgórzem tj. do 1 lipca 1915 r., a co do terytoryum: obszar określony w r. 1257 przywilejem lokacyjnym m. Krakowa, lecz zarazem historyę sąsiecyjnym m. Krakowa. Ma się objąć historyę nietylko samego Krakowa, lecz zarazem historyę sąsiedniego miasta Kazimierza, Kleparza, jurydyk krakowskich, które obecnie jako gminy przyległe włączone zostały do Krakowa i m. Podgórza. Historya m. Krakowa ma przedstawić: prawie tysiącletnią jego rolę dziejową, ustrój prawny, polityczny i administracyjny, stosunki kulturalne, kościelne, ekonomiczne, handlowe, przemysłowe, rozwój terytoryalny, wychowanie publiczne i sztukę. Do pracy wyznaczy autor odpowiednie ryciny i plany. Objętość „Historyi m. Krakowa" ma wynosić około 40 (czterdzieści) arkuszy druku 8 bez rycin.

Praca uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 6.000 (sześć tysięcy koron). Drugie dzieło o wartości naukowej otrzyma nagrodę drugą w wysokości 3.000 K (trzech tysięcy koron). Pierwszą lub drugą nagrodę może otrzymać także praca zbiorowa, obejmująca wszystkie działy historyi Krakowa. Nagroda przypada w tym wypadku łącznie wszystkim autorom.

Termin nadsyłania prac konkursowych wyznacza się do dnia 31 grudnia 1919 r. Prace opatrzone godłem, które winno być także umieszczone na kopercie, zawierającej adres i nazwisko autora, przysyłać należy do Prezydyum Magistratu.

Do sądu mającego ocenić prace konkursowe i przyznać nagrody, należeć będzie oprócz członków Prezydyum Magistratu, Dyrektor archiwum aktów dawnych m. Krakowa, dwóch profesorów Uniwersytetu historyków i delegat Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w przeciągu trzech miesięcy tj. najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1920 r. Nagrodzone prace stają się własnością Gminy m. Krakowa. Autorzy poza otrzymanemi nagrodami w kwocie 6000 K względnie 3.000 K innego honoraryum żądać nie mogą.

Prezydyum Magistratu ogłosi jedną lub obie nagrodzone prace według uznania najpóźniej w przeciągu dwóch lat drukiem własnym kosztem. Prawo ogłoszenia drukiem pracy, nie publikowanej przez gminę w powyższym terminie, przechodzi na autora.

Wiadomości gospodarcze.

Targi na bydło rozpłodowe i użytkowe, urządzone staraniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędą się w dniach: 24 stycznia br. (poniedziałek) w Wadowicach, 25 stycznia br. (wtorek) w Kalwaryi i 26 stycznia br. (środa) w Andrychowie, na tamtejszych targowicach, w każdym z tych dni o godz. 9 rano. Hodowcy w tych okolicach, gdzie bydła brak, będą mogli przynajmniej częściowo zaopatrzyć się w materyał hodowlany i użytkowy. Zakupno bydła odbywać się będzie za gotówkę, w którą też kupujący zaopatrzyć się powinni.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 8. stycznia 1916. **Wiedeń,** 9. stycznia.

Wschodni teren.

Bitwa w Galicyi wschodniej i na granicy Bukowiny rozgorzała wczoraj na nowo.

Nad Strypą, jak już doniesiono, rozpoczął nieprzyjaciel swe ataki już przed brzaskiem dnia. Kilka silnych oddziałów wojsk atakowych posunęło się naprzód pod osłoną mgły aż przed nasze baterye, gdy rozpoczął się przeciwatak pułków honwedów nr. 16 i 24 i środkowo galicyjskiego pułku piechoty nr. 57 i odrzucił atakujących poza nasze stanowiska.

Między wziętymi przy tej sposobności do niewoli 720 Rosyanami znajduje się jeden pułkownik i 10 innych oficerów.

Nasze linie nad Dniestrem znajdowały się przez dzień po największej części pod silnym ogniem działowym.

Na froncie besarabskim rozpoczął nieprzyjaciel swe ataki krótko przed południem przez huraganowy ogień artyleryi.

Wysiłki nieprzyjaciela zwracały się znów przeciw naszym stanowiskom koło Toporowiec i na wschód od Rarańczy. Walki były znowu nadzwyczajnie zacięte. Części jego kolumn atakowych zdołały wedrzeć się do naszych rowów, zostały jednakże przez rezerwy w walce zbliska znów precz wypędzone. Wzięliśmy przytem do niewoli jednego oficera i 250 żołnierzy.

Koło Berestian na Wołyniu odparły nasze wojska rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Nad Styrem udaremniła artylerya koncentrycznym ogniem próbę Rosyan odzyskania z powrotem cmentarza na północ od Czartoryska.

Włoski teren.

Włosi kierowali bardzo ożywiony ogień artyleryjski na północną część Tolmińskiego przyczółka mostowego i na nasze stanowiska na północ stamtąd, szczególnie na rów niedawno zdobyty, przeciw któremu zwrócili także i wczoraj kilka prób ataku.

Także koło Osławii i w odcinku płaskowzgórza Doberdob odbywały się dość zacięte walki artyleryi.

W Czarnogórze.

Niema żadnej zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer,** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 9. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 8. stycznia 1916.

Zachodni teren.

Pogoda wpływała niekorzystnie na czynność bojową.

Na południe od Hartmannsweilerkopf wydarto Francuzom kawałek rowu. Wzięto do niewoli 60 strzelców.

Wschodni i bałkański teren.

Nie było wydarzeń o znaczeniu.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Z głównej kwatery donoszą:

Front w D a r d a n e l a c h: Dnia 6. b. m. został jeszcze drugi nieprzyjacielski samolot przez nasz aparat lotniczy zestrzelony. Nasza eskadra lotnicza obrzuciła skutecznie bombami nieprzyjacielskie stanowiska koło Sed-il-bar i pole lotnicze na Imbros.

W pojedynku artyleryjskim zniszczyły nasze działa części nieprzyjacielskich okopów strzeleckich i zmusiły część nieprzyjacielskiej artyleryi do milczenia. Ostrzeliwanie nieprzyjacielskich miejsc lądowania w Sed-il-bar i Teke Burnu było uwieńczone dobrym skutkiem.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Rosya.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie r o s y j s k i e g o sztabu jeneralnego: Dnia 7. stycznia: W okolicy R y g i Niemcy rzucili koło O k i na nasze rowy bomby z duszącymi gazami. W okolicy J a k o b s t a d t 30 rosyjskich wywiadowców w pobliżu D u k e r n (5 km. na południowy zachód od Jakobstadt) zaatakowało wywiadowców niemieckich, zabiło w walce z blizka wielką liczbę bagnetami i wzięto 30 ludzi do niewoli, między tymi jednego oficera.

Obsadziliśmy miejscowość C z a r t o r y s k i wzgórze na zachód stamtąd. Wzięliśmy do niewoli 3 oficerów i 76 żołnierzy, oraz zdobyliśmy zapasy drutu. Nieprzyjacielskie kontrataki dla odzyskania Czartoryska nie udały się. Na północny wschód od C z e r n i o w i e c Austryacy próbowali kontrataku przy pomocy gazów duszących, zostali jednakże naszym ogniem zmuszeni do cofnięcia się do swoich stanowisk.

Czarnogóra.

Cetynia (Tel. pryw.) Dnia 5. stycznia. Na froncie w s c h o d n i m żywe walki piechoty i artyleryi. Próby ataku, podjęte przez nieprzyjaciela, w dniu 4. bm. zostały odparte. Na froncie p ó ł n o c n y m walka artyleryi. Na froncie S a n d ż a k u uderzały wojska austro-węgierskie we wszystkich kierunkach, zostały jednak wszędzie odrzucone.

Na Bałkanie.

„Gołąb“ nad Salonikami.

Saloniki. (T. B.) Rano w dzień Bożego Narodzenia według obrządku greckiego pojawił się nad miastem „gołąb“ i rzucił bomby na obóz sprzymierzonych poza obrębem miasta. Samolot gwałtownie ostrzeliwany odleciał z powrotem w kierunku północnym.

Garibaldi na Bałkanie.

Lugano. (T. B.) Rodzina G a r i b a l d i c h wedle niekontrolowanych pogłosek podejmuje utworzenie oddziałów ochotniczych na Bałkanach. Francya i Anglia mają sfinansować to przedsięwzięcie. Głowa rodziny „jenerał“ Ricciotti Garibaldi użyć chce swego rzekomego wpływu u króla greckiego, aby Grecya poszła po stronie czwórsojuszu. Najstarszy syn pułkownik Peppino Garibaldi, który daremnie szukał w Argonnach i na Col di Lana wawrzynów i pieniędzy, ma dowodzić oddziałem ochotniczym. Obecnie stara się pułkownik Peppino o zaliczkę w Paryżu.

Archiwum serbskie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że archiwum serbskie ministerstwa spraw zewnętrznych zostało przewiezione do Wiednia.

Archiwum serbskie zostało odkryte przez pewien oddział wojsk austro-węgierskich w pewnym serbskim klasztorze. Złożono je w 63 skrzyniach i przewieziono następnie do Wiednia.

Na Zachodzie.

Zbrojenia bez końca.

Amsterdam. (T. B.) Według nadeszłych tu dzienników amerykańskich, zaczęły Włochy, Rosya i Francya już zakupywać materyał wojenny na rok 1917.

Otwarcie biur werbunkowych.

Londyn. (T. B.) Biuro prasowe donosi, że według zapowiedzi premiera A s q u i t h a wojskowe biura werbunkowe podejmą dnia 10. stycznia ponownie swą czynność.

W ostrzeliwanem Nancy.

Amsterdam. (T. B.) Według jednego z tutejszych dzienników, dowiaduje się „Times“ z Paryża, że władze miejskie w N a n c y uchwaliły usunąć znajdujące się w muzeum przedmioty, ponieważ Niemcy rozpoczęli ostrzeliwać miasto z dział okrętowych.

Na morzach.

Cetynia. (T. B.) Ag. Havasa. Włoski parowiec z Brindisi z kilkuset tonami środków żywności ładunku i 425 czarnogórskimi rekrutami, powracającymi z Ameryki najechał w pobliżu S a n G i o v a n n i d i M e d u a na minę i natychmiast zatonął. Dwu ludzi zginęło.

W zatoce Suwla.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera. Ostatnie sprawozdanie jenerała H a m i l t o n a przedstawia główne momenty strasznej bitwy w sierpniu koło S u w l a. Turków tam w zupełności zaskoczono, ale wskutek wycieńczenia wojsk dano im 12-godzinny wypoczynek, podczas którego Turcy ściągnęli znaczne wzmocnienia tak, że angielskie wojska musiały się cofnąć ze zdobytych stanowisk. Ponieważ jego wojska prędko topniały, zatelegrafował Hamilton o 50.000 świeżych wojsk. Gdyby te natychmiast wysłano, mógłby był on jeszcze wymusić flocie drogę do Konstantynopola. Jego rozczarowanie było tem większe, gdy się dowiedział, że żądanych posiłków nie można mu posłać.

Zatopione łodzie angielskie.

Londyn. (T. B.) Admiralicya potwierdza, że w pobliżu wyspy T e x e l zatonęła angielska łódź podwodna.

Amsterdam. (T. B.) Jak „Amsterdamer Tijd“ dowiaduje się, łódź podwodna E 17. podczas ucieczki przed niemieckimi okrętami patrolującymi zabłądziła i zatonęła w Haaksgronden.

„Siena“.

Rzym. (T. B.) „Giornale d'Italia“ donosi o zatonięciu parowca „Siena“ z transportem towarów w pobliżu Gibraltaru. Załogę wyratowano.

We Włoszech.

Drożyzna.

Lugano. (T. B.) Coraz gwałtowniej odzywają się głosy publiczne przeciw wielkiej drożyźnie we Włoszech zboża na chleb, węgla, drzewa i żelaza. Dyskusye te przyjmują charakter coraz groźniejszy dla rządu. Oprócz kolei prywatnych także mniejsze towarzystwa żeglugi parowej jak i gazownie, szczególnie w okręgu Novary, zapowiadają wstrzymanie ruchu przedsiębiorstw, jeżeli w ciągu najbliższych tygodni nie otrzymają większych ilości węgla po odpowiedniej cenie.

Wezwanie do Anglii.

Medyolan. (T. B.) „Giornale d'Italia“ donosi: Były minister L u z a t t i niewątpliwie na życzenie rządu wystosował wezwanie do Anglii, by nie nadużywała swej wszechpotęgi na morzu i uczyniła zadość potrzebom sojuszników, zwłaszcza co do dowozu i dostawy węgla, żelaza, stali i innych materyałów koniecznych dla przemysłu i rolnictwa włoskiego. Anglia musi w tym kierunku uczynić coś wielkiego, jeżeli nie chce, by przed i po zawarciu pokoju zwróciła się przeciw niej nienawiść.

W sprawie zasiłków wojskowych.

Ważne oświadczenie Eksc. Stürgkha.

Wiedeń. (T. B.) Jak „Sozial-demokr. Korrespondenz“ donosi: deputacya partyi socyalno-demokratycznej była u prezydenta ministrów hr. S t u e r g k h a, aby zwrócić uwagę rządu na n i e d o s t a t e c z n o ś ć p ł a c o n y c h z a p o m ó g n a u t r z y m a n i e i by wnieść zażalenie w sprawie małodusznej interpretacyi ustawy o tych zasiłkach. W ciągu konferencyi, w której wzięli udział także minister obrony kraj. i minister skarbu, oświadczył prezydent gabinetu hr. Stuergkh, że rząd bardzo poważnie traktuje tę kwestyę zasiłków, niestety nie można uniknąć przy przeprowadzeniu ustawy, która nie zna prawa rekursu i przeprowadzają ją liczne komisye, by przy interpretacyi nie było r ó ż n i c z a p a t r y w a ń, k t ó r e u j e m n i e w p ł y w a j ą n a c a ł o k s z t a ł t a k c y i. Rząd jest za wyrozumiałą, możliwie najliberalniejszą interpretacyą postanowień ustawy. Życzeniu, aby także dzieciom, które później przyszły na świat, przyznać prawa do zasiłku, będzie zadość uczynionem. Toż samo dotyczy pasierbów oraz ojczyma i macochy. W końcu oświadczył prezydent gabinetu: Co będzie można zrobić w drodze interpretacyi dla uniknięcia małodusznego tłumaczenia ustawy i celem osiągnięcia równomiernego liberalnego traktowania, z o s t a n i e n a t y c h m i a s t w f o r m i e ś c i s ł y c h p o l e c e ń z a k o m u n i k o w a n e m k o m i s y i d l a z a s i ł k ó w. Co się natomiast tyczy żądań ogólnego podwyższenia zasiłku na utrzymanie i zrównania dzieci poniżej lat ośmiu, to nie można zapoznawać obciążenia finansowego budżetu państwa przez zasiłki na utrzymanie w ogóle, zwłaszcza zaś przez podwyższenie norm obecnie obowiązujących. Rząd więc będzie musiał tę grupę żądań poddać szczegółowemu i sumiennemu zbadaniu. Nie potrwa to jednak długo i rozstrzygnięcia należy w n a j b l i ż s z y m c z a s i e oczekiwać.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 9. stycznia 1916

Konferencya wspólnych ministrów.

Wiedeń. (T. B.) We wczorajszej konferencyi wspólnych ministrów, odbytej pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych bar. B u r i a n a, wziął także udział szef sztabu generalnego bar. C o n r a d H o e t z e n d o r f.

Zwyżka dewiz.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse“ donosi, że w Berlinie nastąpiła nagła zwyżka dewiz. Kurs waluty państw neutralnych ponownie silnie się podniósł.

W sprawie tej donosi „Oesterr. Morgenzeitung“: W Berlinie nastąpiła nagła zwyżka kursu zagranicznych weksli, co udzieliło się także Wiedniowi. Tłem tego zdarzenia są machinacye angielskie, zmierzające do wywołania spadku niemieckiej waluty. Stało się to w ten sposób, że pewne neutralne państwo podało na targ większe ilości marek, aby w ten sposób spowodować ich spadek. Ten zamach można atoli uważać za sparaliżowany i już w dniu 6. b. m. nastąpiło pewne uspokojenie i zniżka najwyższego stanu w kursie dewiz. W Berlinie zorganizowano obronę, przeciw obciążeniu rynku pieniężnego zleceniami sprzedaży waluty markowej. Także w Austro-Węgrzech podjęto wstępne kroki zaradcze. Między innemi rozważa się myśl stworzenia centrali dla pozyskania złota, przechowywanego w prywatnem posiadaniu w przypuszczalnej wartości do 100 milionów koron.

Przekazy pocztowe do Turcyi.

Wiedeń (T. B.) Z początkiem b. r. podjęto ruch przekazów pocztowych między Austryą i Turcyą, z temi samemi ograniczeniami, jakie obecnie obowiązują dla tego ruchu z Niemcami i Szwajcaryą.

Odznaczenia dla inwalidów wojennych.

Wiedeń. (T. B.) Urzędownie donoszą: Naczelna komenda armii zarządziła, że wszyscy inwalidzi wojenni, którzy dotąd nie otrzymali żadnego odznaczenia, mają być protokolarnie przesłuchani.

Na podstawie protokolarnego przesłuchania będą podjęte badania, aby ci inwalidzi, którzy swój obowiązek w pełnej mierze spełnili, dodatkowo zostali odznaczeni. Jeszcze nie odznaczeni inwalidzi wojenni mają się zatem celem protokolarnego przesłuchania zgłosić u swej władzy ewidencyjnej.

Legitymacya dla odznaczonych.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ministerstwo wojny ogłasza następujące rozporządzenie naczelnej komendy armii z dnia 4. bm.: Aby z jednej strony każdy odznaczony m e d a l e m z a w a l e c z n o ś ć mógł wykazać prawne posiadanie tego odznaczenia, a z drugiej strony dla ułatwienia potrzebnych w danym razie dochodzeń należy odtąd odznaczonym wręczać odpowiednią legitymacyę szczegółową.

Pogłoski o niepokoju w Indyach.

Londyn. (T. B.) „Assoziated Press“ donosi z P e k i n u, iż tam krążą pogłoski o poważnych niepokojach w Indyach. Broń miano przemycić z Chin.

Klęska wojsk rosyjskich.

Konstantynopol. (T. B.) Z tureckiego źródła nadeszła z frontu p e r s k i e g o prywatna wiadomość, że wojska rosyjskie, pobite pod S a d ż b u l a h, usiłowały dnia 29. zm. zawrócić w kierunku Urmii, ale gwałtownie zaatakowane przez kawaleryę turecką i perską musiały się cofnąć do M i n d o a b, przyczem straciły 400 zabitych, między tymi 4 oficerów i znaczną liczbę jeńców oraz materyału wojennego. Turecko-perska kawalerya dotarła w pobliżu Mindoab.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ ... Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Barka.